

Relacja z Konferencji o Ekfrazie

14 maja to szczególny dzień i noc. Za dnia w gołuchowskiej Oborze (obecnie centrum konferencyjne i hotel), w dawnych zabudowaniach dworskich przy pałacu Czartoryskich, odbyła się Ogólnopolska Konferencja o Ekfrazie. W nocy Gołuchowski pałac przeżywał prawdziwą inwazję turystów z okazji Nocy Muzeów. Niestety, nie udało nam się dostać do wnętrza pałacu, ponieważ tłum szturmujący wejście kłębił bardzo liczny. Nawet dostanie się do stuosobowej grupy, która co godzinę wchodziła do wnętrza z przewodnikiem, graniczyło z cudem. Obiecaliśmy sobie, że wspaniałe, renesansowe komnaty i prezentowane tam zbiory obejrzymy w innym terminie. Bo do gołuchowskiego pałacu, parku z arboretum i rezerwatem żubrów, danieli, dzików i koników polskich można i trzeba wracać jak do zaczarowanego ogrodu.

Moja relacja będzie bardziej koncentrować się na Konferencji i Wieczorze Poezji i Obrazu, bo były to główne wydarzenia, na które otrzymaliśmy zaproszenie z racji organizowanego kilka miesięcy temu konkursu na ekfrazę inspirowaną obrazem Boscha "Ogród ziemskich rozkoszy".

Czym jest ekfraz?

Słowem ekfrazą posługiwano się w starożytności swobodnie; mogło oznaczać w retoryce figurę myśli, część tekstu, ale też samodzielny gatunek literacki.

Ogólnie greckie ekphrasis – przełożone w łacinie na descriptio – dotyczyło opisywania przedmiotów i postaci. W kulturze nowożytnej, już od średniowiecza, termin służył malarstwu. Ekfrazami nazywano napisy wykonywane ręką malarzy w obrazach, później ich objaśnienia w katalogach wystaw. Wypowiadanie się na temat obrazów przez poetów ustanowiło poetycką ekfrazę, wiersz o malarstwie. Sztuka zapisanego słowa powiązała się ze sztuką plastyczną nie tylko pod wpływem wzrastającej wrażliwości estetycznej ludzi, ale i spostrzeżeń uczonych o integracyjnym charakterze twórczej działalności.

(za Zofią Wójcicką, cały artykuł w Akancie: <http://podrozemotocyklem....1340&Itemid=31>)

Program Konferencji przedstawiał się następująco:

KONFERENCJA i WIECZÓR POEZJI

13:30

Sławomir Płatek: powitanie, prezentacja prelegentów

13:45

Cezary Sikorski: „O poezji, obrazie i ekfrazie”

14:15

Paweł Bernacki: „Przepisać obraz - kilka uwag na temat ekfrazy”

14:45 – 15:45 przerwa

15:45

Jacek Sojan: „Norwidowska koncepcja ekfrazy, czyli od przedmiotu do podmiotu”

16:15

Andrzej Szejnweis: „Obrazy milczą, czyli przeciwwaga słów”

17:30

Cezary Sikorski: „Monadologia stosowana”

Prowadzenie: Bogdan Zdanowicz

18:30

Piotr Nita, I miejsce w Ogólnopolskim Konkursie na Ekfrazę

Tryptyku H. Boscha „Ogród ziemskich rozkoszy” (2011) –

prezentacja zwycięskiego tekstu

19:00

Izabela Fietkiewicz-Paszek „Próby wyjścia”

Recytacja: Iwona Michniewicz, Jurek Szukalski i autorka

Oprawa muzyczna: Piotr Giernalczyk

Prowadzenie: Aneta Kolańczyk

Pierwszą część Konferencji prowadził Sławomir Płatek, animator kultury, poeta i zastępca redaktora naczelnego portalu Salon Literacki. Swoje odczyty i prezentacje bogato ilustrowane reprodukcjami malarskimi przedstawili kolejno: Cezary Sikorski – założyciel Zaułka Wydawniczego Pomyłka ze Szczecina, główny inicjator i pomysłodawca konkursu na ekfrazę, Paweł Bernacki – krytyk literacki z Wrocławia, Andrzej Szejnweis – artysta grafik z Opola, autor ilustracji książkowych i prasowych, projektów publikacji, grafiki artystycznej i malarstwa oraz Jacek Sojan z Krakowa – poeta i autor programów poetyckich o Norwidzie, Gałczyńskim i Sebyle. Zdecydowanie najciekawsze i najwartościowsze wystąpienia mieli: Cezary Sikorski, Jacek Sojan i Andrzej Szejnweis.

Oto jeden z fragmentów prelekcji C. Sikorskiego:

Poezja wkracza do obrazu nie po to, by o nim opowiadać. Nie po to by klasyfikować. I nie po to, by błyskotliwym refleksem mowy odzwierciedlać niuanse kompozycji oraz sploty barw i kształtów. W tej konfrontacji – niczym zabytki piśmienne nad skalnymi malowidłami – zdaje się mieć przewagę język, lecz jakże łatwo porządek gramatyki zmienia się tu w lingwistyczny kolonializm, jak szybko – w zgodzie z istotą języka – dominować zaczyna schematyczna symbolika oraz misyjność nawykowych znaczeń. Oto zagrożenie w obliczu którego poezja musi wstrzymać oddech i powstrzymać automatyzm właściwy psychologizmowi. I zacząć

używać słowa niemo. Jak śladów na szlakach, które łączą ze sobą miejsca naszego zadomowienia.

Jest to więc zajęcie bliskie archeologii, która spod licznych warstw nawyków i stereotypów wydobywa przedmioty naszej wyobraźni, by odkurzyć, oświetlić i znaleźć ich pierwotne zastosowania. Pierwsze wrażenie uwypukla jedność. Warstwy osadowe różnych form kultury przenikają się lub sąsiadują jedna przy drugiej. Często pojęcie oddycha powietrzem obrazu, w którym zamieszkuje. Często perspektywa sztuki powiela gramatykę społecznych klasyfikacji. Symbolika obrazu i słowa wzbogacają się nawzajem. W ten sposób sztuka nadaje pracy poetyckiej niezbędną namacalność.

Lecz obraz nie jest słowem. To, co widzialne w obrazie, nie jest tożsame z tym, co ukryte lub zracjonalizowane w obszarze naszego słownika. w tej współpracy stale jest obecne napięcie, które wynika z odrębności. To pozwala poezji przekroczyć ramy obrazu i zaprzeczyć obrazowej dialektyce widzianego i niewidzialnego. Na każdym kroku poezja próbuje uwolnić się od obrazu. Stworzyć własny splot widzianego i niewidzialnego. I dowieść, że siła obrazu tkwiąca w jego zmysłowości, stanowi równocześnie jego ograniczenie.(...)

Wystąpienie Cezarego Sikorskiego było ilustrowane projekcją slajdów, na których prezentowano reprodukcje obrazów Pabla Picassa *La famille des saltimbanques* oraz Maneta *Balkon* i zestawionym z tymże Margitte`a *Leci n`Est past une pipe*. Obraz Picassa stanowił inspirację dla *Elegii o linoskoczkach* Rainera Marii Rilkego, natomiast Margitte poruszony obrazem Maneta namalował własny obraz i zestawił go z dziełem mistrza dając tej artystycznej przygodzie tytuł *Perspektywa II. Balkon Maneta*.

Margitte twierdził, że malarstwo jest widzialnym obrazem niewidzialnej myśli. Dzięki malarstwu to, co niewidzialne, jest czasami widzialne.

Pozostaję pod ogromnym wrażeniem prelekcji Jacka Sojana. Z wielką swadą i kulturą słowa zaprezentował esej o związkach poezji Norwida z koncepcją sztuki, którą ów wielki mistrz słowa wyłożył w *Promethidionie*:

Bo piękno na to jest, by zachwycalo

do pracy – praca, by się zmartwychwstało.

Dla Norwida praca jest zawsze tworzeniem, współdziałaniem w dziele samego Stwórcy, a także zmaganiem się z cierpieniem, które wpisane jest w ludzki los.

Jacek Sojan podążając tropem myśli Norwida stawiał w swym eseju pytania i próbował udzielić na nie odpowiedzi:

Warto zadać pytanie, czy terminu ekfrazy jako dokładnego opisu dzieła w dziele nie można rozszerzyć, rozumiejąc dzieło jako pewien rodzaj świadomego i skończonego procesu, np. eksperyment naukowy stanowiący jakiś celowy proces twórczy na kanwie którego inny twórca, np. poeta, przeprowadza swój własny tok myślowy, nadając eksperymentowi nieoczekiwany charakter środka artystycznego, metafory lub elipsy. Jeśli listy poety potraktujemy jako sztukę – sztukę epistolarną, to znajdziemy u Norwida oryginalny sposób tworzenia ekfrazy przy pomocy wprowadzenia w swój tok rozumowania dokładnego opisu eksperymentu naukowego, pewnie dopiero co opublikowanego na łamach jakiegoś czasopisma o orientacji tematycznej naukowej. (...)

Mnóstwo artystycznych wrażeń pozostawiła też prezentacja Andrzeja Szejweisa. Do kolejno prezentowanych slajdów obrazów, grafik, rysunków artysta dołożył poetycki komentarz – dłuższe lub bardzo krótkie ekfrazy. Całość tej prezentacji kojarzyła się z poetyckim filmem i dostarczyła możliwości skonfrontowania wrażeń prelegenta z własnymi. Mogę pogratulować panu Andrzejowi fantastycznej umiejętności przekładu języka sztuk plastycznych na język poezji.

Drugą część pogodnego, majowego wieczoru wypełniła poetycka ekfrazy z najnowszego tomiku Izabeli Fietkiewicz-Paszek *Próby wyjścia*. Tę część wieczoru prowadziła mistrzowsko Aneta Kolańczyk – autorka wielu książek dotyczących literatury i literatów Wielkopolski, autorka kilkudziesięciu artykułów prasowych o artystach pochodzących z Ziemi Kaliskiej oraz literackich audycji radiowych, prywatnie przyjaciółka Izabeli Fietkiewicz-Paszek.

Wiersze Izy Paszek z jej drugiej książki wywołały u mnie rodzaj prywatnego katharsis. Tom składa się z dwóch części. Każda z nich to bardzo osobista opowieść ujęta w misterną formę sonetu. Na pierwszą część składają się sonety-ekfrazy inspirowane obrazami Beksińskiego, Fridy Khalo, Chagalla, Rembrandta, Belliniego i Boscha. Autorka wierszy sama mówi, że (...) *obcowanie ze sztuką prowokuje do tego, by słowem podążyć za kreską, kształtem, strukturą, kolorem (...) prowokuje do przepisania jej symboliki (niezależnie czy będzie to odwzorowanie, kontynuacja, czy choćby negacja), przetransponowania na język literatury (...), jeśli z tego spotkania rodzi się jakaś nowa opowieść – można mówić o estetycznej jedności.*

Poetka podjęła wyzwanie i oprócz własnych prób przekroczenia ram (*nomen omen*) obrazu i wprowadzenia do niego nowych artefaktów (...) *metafizycznego i niezwykle unikatowego spotkania na pograniczu sztuk*, podjęła także poetycki dyskurs ze sposobem odczytania znanych dzieł malarskich przez tak wybitnego poetę, jak Grochowiak.

Ale najmocniej przeżyłam drugą część prezentacji – tę, w której odnalazłam słowa:

*To jest moja przestrzeń,
to na niej odszukam dotykalnych wierszem,
najprostszych emocji (...)*

[Sonet pierwszy z brzegu]

W tych wierszach rzeczywiście każdy, kogo życie *dotknęło w delikatnej sferze*, odnajdzie *próbę wyjścia*, rodzaj rozliczenia, podsumowania i zamknięcia bolesnych doświadczeń. Tym bardzo pięknym, głębokim i zawierającym niezwykłą siłę wyrazu sonetom towarzyszą niemal metafizycznie zespolone ze słowem reprodukcje obrazów Jarka Wójcika, artysty grafika na stałe zamieszkałego w Melbourne w Australii.

Karol Maliszewski we wstępie do *Prób wyjścia* pisze: *Po co właściwie wstęp czy postowie w poetyckim tomie? Czyż wiersze nie powinny bronić się same?(...) Otóż wiersze nie muszą się bronić, a krytyk nie jest tylko po to, by je osłaniać przed wyniszczającym uderzeniem ze strony wymagającego czytelnika. Na szczęście jest wyciszająca złe emocje idea obcowania, wzajemnego obdarzania się, rozumiejącego wyczuwania. (...)*

Gorąco zachęcam Was do zakupienia „Prób wyjścia” Izabeli Fietkiewicz-Paszek i niepośpiesznej, kontemplacyjnej lektury, smakowania sztuki z pogranicza malarstwa i słowa. Wokół nas pełno wciąż za mało autentycznych, spływanych ekonomią popytu wydarzeń artystycznych. Wydany przez Zaulek Wydawniczy Pomyłka tom „Próby wyjścia” Izabeli Fietkiewicz-Paszek jest właśnie swoistą próbą wyjścia do czytelnika, odbiorcy, któremu potrzeba obcowania ze sztuką *zatrzymującą, zachwycającą i łączącą w sobie piękno zderzenia obrazu ze słowem*.

O tym, co zawiera i jakie były inspiracje prowadzące do wydania drugiej poetyckiej książki Izabeli Fietkiewicz-Paszek możecie przeczytać w wywiadzie z samą autorką:

<http://artpubkultura.blog...-tworzenia.html>

Dziękujemy pięknie za zaproszenie na prawdziwą ucztę duchową do przepięknego Gołuchowa. Mogę tę relację zakończyć, jak dawni bajkopisarze *i ja tam byłam, wino i miód piłam*. Bo Drodzy Czytelnicy tego tekstu, niech za podsumowanie wystarczy cytaty z Mistrza Jana z Czarnolasu:

*Dziś bądź wesół, dziś użyj biesiady,
O przyszłym dniu niechaj próznej rady:
Już to dawno Bóg obmyślił w niebie,
A k'tej radzie nie przypuszczą ciebie.*

Beata Stanecka Busz

redakcja forum www.fatamorgana.netstrefa.pl